Nr. 96 Kraków, piątek 25 kwietnia 1919 Rocznik XXVIII.

8 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 7 K). Prenumerata zamiejscowa w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 11 K.

Cena numeru pojedynczego 36 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 70 h, w nadesłanem 2 K. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie majowem!

Z doby.

Pisaliśmy już o tem, że czasu świąt poprawiła się znacznie sytuacya Polski — skutkiem zwycięskich rozstrzygnięć na wschodzie. Korzystniejszej jakiejś fluktacyi uległa, podobno, i niezwykle naprężona sprawa cieszyńska, co byłoby do zawdzięczenia przedewszystkiem **niezwykle stanowczej postawie robotników śląskich.** W sprawie Spiszu i Orawy zabiegi górali polskich u Wilsona zakończyły się, jak twierdzi Ag. Havasa, obietnicą poparcia ich sprawy na konferencyi...

Na terenie konferencyjnym poprawiły się szanse Polski po przyjeździe Paderewskiego, którego wpływ i autorytet — jak w wywiadzie z „Przeglądem Wieczornym" oświadczył szef sekcyi w min. spr. zagr. dr Jodko — **wśród polityków anglo-saskich** oddał sprawie polskiej wielkie usługi.

Na miejsce **ujemnego** czynnika, jakim był w **stosunkach z Anglią** Dmowski, wszedł człowiek, który owo podrażnienie przedewszystkiem usunął.

Wspominaliśmy też o fakcie ważnym, iż do kraju poczęły zjeżdżać wojska Hallera, armia — około 100.000. Wprawdzie, przewóz tej armii ma trwać w najlepszym razie około 2 miesięcy, ale stopniowo w miarę napływu — mogą części tego wojska być wysyłane na front. Już jeden batalion został wyprawiony.

Ważne są przytem oświadczenia, które gen. Haller złożył w rozmowach z dziennikarzami warszawskimi.

W rozmowie z przedstawicielem „Kur. Warszawskiego" odpowiedział Haller na pytanie, co do stosunku armii polskiej we Francyi do nacz. wodza ententy Focha, że jak dotychczas podlegał we Francyi gen. Fochowi, jednakże stosunek ten może się zmienić — zależnie od przebiegu konferencyi politycznych.

Natomiast tu w kraju nie podlega gen. **Henrysowi, który ma inne misye do spełnienia.** Wojsko moje tu w kraju, zakonkludował gen. Haller **musi się podporządkować woli Naczelnika państwa.**

Dotąd wprawdzie nie wiemy, jaką rolę spełniać ma gen. Henrys, który bodaj że przyjechał do Polski, zanim pomiędzy rządem warszawskim, a ententą sprecyzowanym został zakres jego czynności i bodaj, że sądził, iż pod względem wojskowym zastanie tu jakąś niemal „tabulam rasam" (niezapisaną kartę) gdy tymczasem tuż po jego przyjeździe — zdobyto Wilno.

Dość trafnie charakteryzuje zadowolenie z tego powodu, że Wilno zdobyto nawet przed przyjazdem Hallera warszawski „Kuryer Polski".

Gen. Haller jest oczywista z krwi i kości żołnierzem polskim — sławnym wodzem legionowym lecz w dzisiejszej dobie tryumf odniesiony dopiero przy jego pomocy — eskontowałaby koalicya, jako wyrosły poniekąd z jej zainteresowania się siłami zbrojnemi Polski — z wyekspedyowania tych wojsk do kraju, ze świetnych środków technicznych, któremi tę armię wyposażyła...

Posłuchajmy jednak na zakończenie samych uwag „Kur. Polskiego":

„Zdobycie Wilna i Nowogródka — pisze — oraz powodzenia militarne w Galicyi Wschodniej wyprzedziły przybycie wojsk gen. Hallera. Jego towarzysze broni, — i sam bohater Żelaznej Brygady, — mogą odczuwać z tego powodu żal do Komitetu Narodowego w Paryżu, iż nie zdołał wcześniej przerzucić ich do kraju, — że w tym przełomowym momencie wojennym czynnego udziału nie wzięli.

Z punktu widzenia politycznego jednak patrząc — być może, że przypadkiem — tak właśnie dobrze się stało. **Wilno i Nowogródek odzyskano zostały siłami, cudownym niemal sposobem, w najtrudniejszych warunkach, w niezmiernie krótkim okresie czasu, przez Naczelnego Wodza i jego pomocników zorganizowanemi.**

Młoda armia polska samoistnym wysiłkiem i porywem, bez obcej pomocy, przemogła wielokrotnie liczniejszego wroga, odzyskała stolicę Litwy, zbliżyła się do bram stolicy Białej Rusi, nie dała upaść Lwowu.

Fakt ten nie powinien minąć bez wrażenia. Czeka nas jeszcze wiele trudów i niebezpieczeństw, największe jednak może już przetrwaliśmy. Teraz nadchodzi sukurs poważny. Wraz z armią gen. Hallera przybywa sztab świetnych oficerów francuskich, artylerya, amunicya, rynsztunek bojowy zwycięskich mocarstw Zachodnich.

Ale rekrut polski, licho wyekwipowany, niezawsze syty, pośpiesznie z placu ćwiczeń wyrwany, pod wodzą dzielnych generałów pokazał co potrafi zdziałać, gdy Ojczyzna wymaga ofiary. Nazwiska takich wodzów, jak hr. Szeptycki, Listowski, Iwaszkiewicz, Belina zapisały się trwałemi zgłoskami na kartach Księgi chwały. Przedewszystkiem zaś imię Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, głównego, niezmordowanego twórcy tej zwycięskiej armii.

Wierzyliśmy zawsze, iż czyn własny skuteczniejszy jest od wszelkich kombinacyi politycznych. W zwycięstwach nad bolszewikami i Ukraińcami Polska, dzięki bohaterstwu swej armii i jej wodzów, przemówiła takim czynem"....

Z pola walk.

Po przełamaniu pierścienia ukraińskiego tylko północna część Lwowa pozostała jeszcze pod grozą ostrzeliwania. Ukraińcy korzystają ze sposobności i onegdaj i wczoraj w nocy ostrzeliwali miasto od strony północnej. Są znów ofiary w ludziach. Na ul. Zborowskich zginęło 9 osób. Z okolicy Lwowa przywieziono kilkanaście rannych osób. Rozpoczęta akcya przeciw Ukraińcom nie ustaje, by nie dać im możliwości zorganizowania silnego oporu. Wśród jeńców ukraińskich jest sporo nie Ukraińców.

Na froncie galicyjskim i wołyńskim starć bojowych nie było.

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze zajęły Okielniki. Pozatem spokój.

Po wzięciu Wilna generał Szeptycki, dowódca frontu litewsko-białoruskiego, wydał następujący rozkaz:

Do wszystkich oddziałów frontu:

Dowódcom frontów, Lasockiemu i Mokrzeckiemu, szefowi sztabu kap. Perkowiczowi, oraz wszystkim dowódcom i żołnierzom za świetnie wykonane operacye cześć i podziękowanie. Moi żołnierze! Moi drodzy chłopcy! Wilno nasze! Lida nasza! Baranowicze nasze! Nowogródek nasz!

Waszą krwią, waszem bezgranicznem poświęceniem się i nadludzką wytrwałością odwalacie kamień z grobu zmartwychpowstałej Ojczyzny. W całej rzeczypospolitej polskiej, jak długa jest i szeroka, zapanuje jutro wielkie wesele, uderzą miliony serc wdzięcznych dla was.

Wy zaś posłuszni i karni stać będziecie na swoich placówkach gotowi zawsze na śmierć zdala od rodzin, zdala od ciepła i wesela. Ale chłopcy „nic to"! służba nie skończona, Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Świadomość spełnionego obowiązku wystarczy nam za wszystko. Poległym cześć! Dziękuję wam i podziwiam was bohaterzy moi!

Z Polski i zagranicy.

HALLERCZYCY IDĄ NA FRONT.

Wczoraj odbył się na placu Saskim w Warszawie **przegląd batalionu szturmowego Hallerczyków.** Świetny wygląd żołnierzy budził zachwyt publiczności. Przeglądu dokonał gen. Haller w otoczeniu przedstawicieli misyi francuskiej, armii polskiej i rządu. Po przeglądzie **batalion udał się na dworzec kolejowy, skąd odchodzi na front.**

CZESKA OBŁUDA.

(Telegram Biura Prasowego.). Rezerwa, z jaką społeczeństwo na Śląsku przyjęło wiadomość o tem, że Czesi skłaniają się do przeprowadzenia postulatów ugody paryskiej, okazała się uzasadniona. Organ Narodnego Vyboru „Moravsko Slezsky Dennik", który w sobotę urzędowo doniósł, że konferencye posła Zamorskiego z podp. Sznejdarkiem są dalszym ciągiem konferencyi w tej sprawie odbytych w Pradze, z udziałem ministra Klofacza, gen. Telleau i Henrysa oraz podp. Sznejdarka, nazywa obecnie całą tę wiadomość **kłamstwem, puszczonem w kurs przez Polaków.** Faktem jest jednak że **podp. Sznejdarek zwracał się do posła Zamorskiego,** jako przedstawiciela rządu polskiego, w tej sprawie, **że konferencye ich odbyły się** w Morawskiej Ostrawie i **że ustalono na nich wytyczne punkta ugody, że miano wczoraj zjechać się w Cieszynie dla podpisania tych umów.** Tymczasem podp. **Sznejdarek do Cieszyna nie przyjechał i zapowiedział swój przyjazd na 23 kwietnia, ale nie przybył znowu,** tłumacząc się, że **niema jeszcze pełnomocnictw od rządu praskiego.**

Można jednak już dzisiaj przyjąć, że **do tej ugody prawdopodobnie nie dojdzie. Czesi okazywali skłonność do ustępstw, gdyż groził im konflikt z Niemcami. Niebezpieczeństwo to zażegnał marszałek Foch, wskutek czego cofnęli się z drogi ugody.**

CZESKIE GWAŁTY.

W Zagłębiu karwińskiem Czesi dokonali nowych gwałtów nad ludnością polską. W Łazach aresztowali Czesi przewodniczącego komisyi robotniczej Tomana i górników Rozbroja, Rzymana i Strzyndałę. Zamknęli nadto polski konsum, aresztując cały personał. W Suchej dolnej aresztowali funkcyonaryusza Rady narodowej Tomana, a w Orłowej Emila Kotońskiego. Do wracającego z Karwiny do Suchej dra Michejdy i nauczycieli Zubka i Kokotka strzelali żołnierze czescy.

WILSON OBIECUJE SPISZ I ORAWĘ.

We wtorek Wilson przyjął delegacyę Spiszu i Orawy. Delegacya przedstawiła Wilsonowi żądanie Spiszu i Orawy, by je przyłączono do Polski. Mieszkańcy ich czują się Polakami, a okupacyę ich ziem przez Czechów uważają za sprzeczną z zasadami Wilsona. **Wilson przyznał słuszność delegatom i przyrzekł uczynić wszystko, co będzie od niego zależało, aby Spisz i Orawa należały do Polski i dodał: Możecie zaufać konferencyi. Ureguluje ona na waszą korzyść sprawę, która was zajmuje.**

CO SIĘ WŁAŚCIWIE NA UKRAINIE DZIEJE?

Z chaosu najsprzeczniejszych wiadomości, dochodzących z Ukrainy via rozmaite biura korespondencyjne, nie można wyrobić sobie najmniejszego realnego pojęcia o stosunkach obecnych, panujących tam. Z jednej strony bolszewickie wojska przekroczyć już miały granicę Galicyi, zająć nawet Husiatyn, z drugiej

strony informacye każą wierzyć, że „powstańcy ukraińscy“ — zdobyli z powrotem Kijów na bolszewikach! Tak przynajmniej donosi „ukraińskie biuro prasowe ze Stanisławowa“.

TARYBA I JEJ KOMBINACYE BIAŁORUSKIE. Minister do spraw Białorusi I. Woronko, oraz posłowie z Grodzieńszczyzny do Litewskiej Rady Państwowej, odbyli długą naradę z szefem angielskiej misyi politycznej p. Watsonem.

Treścią narady było włączenie do Republiki Litewsko - Białoruskiej nie tylko Białegostoku i Bielska, ale Brześcia, Prużan i Pińska.

W naradzie brał udział były poseł w Berlinie, obecnie litewski minister spraw zewnętrznych, dr. Szaulis.

26-GO KWIETNIA BĘDĄ ZNANE WARUNKI POKOJU?

Warunki pokojowe przed doręczeniem ich Niemcom będą przedstawione rządom dwudziestu narodów, niereprezentowanych w radzie czterech. Prasie **będzie tekst doręczony dnia 26 kwietnia o godzinie 6 po południu.**

Rząd bolszewicki na Węgrzech przed upadkiem

Losy rządów komunistycznych na Węgrzech rozstrzygają się. Koalicya uważa za konieczną interwencyę swoją na Węgrzech i w tym celu wyjechali do Budapesztu członkowie misyi koalicyjnej z Wiednia. Jeden z członków misyi oświadczył, że bliskość zawarcia pokoju na kongresie zmusza koalicyę do zaprowadzenia porządku w różnych krajach. Austrya na żądanie włoskiego generała usunęła żywioły bolszewickie z formacyj wojskowych i rozbraja wracających z Węgier czerwono-gwardzistów. Misya angielska jedzie na Węgry na prośbę Beli Kuna, który prosił Anglików o pośrednictwo w zawarciu zawieszenia broni z Rumunią i Czechami. Gdy misya koalicyjna w Wiedniu nie chciała uwzględnić tej prośby, rząd węgierski oświad czył gotowość natychmiastowego **ustąpienia na rzecz gabinetu niebolszewickiego** pod protektoratem koalicyi, jeśli koalicya tego zażąda. Misya zwróciła się o wskazówki do Paryża. Wystąpienie koalicyi byłoby końcem rządów komunistycznych na Węgrzech.

Na razie Rumuni posuwają się dalej naprzód między Cisą a Maroszem. Brak karności w wojskach węgierskich oddał **Debreczyn w ręce Rumunów. Siedmiogród cały jest już w posiadaniu Rumunów.** Rząd węgierski jest bezsilny wobec zagrożenia granic przez Rumunów, Czechów, Serbów i Chorwatów i armię koalicyjną z wojsk kolonialnych. Rząd wydał p. t. „Rewolucya w niebezpieczeństwie“ odezwę do ludu, wzywającą do walki z kontrrewolucyą.

Drugi dzień obrad P. P. S.

Przewodniczy tow **Pużak.**

Przed porządkiem dziennym zabrał głos tow. **Perl** w sprawie organu „Robotnika“ warszawskiego, następnie tow. **Zaręba** złożył sprawozdanie z komisyi mandatowej. Ważnych jest **127 mandatów**, 3 są zakwestyonowane.

Do czwartego punktu porządku dziennego **sprawozdanie z działalności politycznej C. K. R.** za czas od XIV. zjazdu, jako główny referent zabrał głos tow. **Ziemięcki.**

Tańczący Berlin.

Jeden z dzienników warszawskich podaje korespondencyę z Berlina z podpisem p. Maryana Fuchsa.

Oto jedno z garści jego wrażeń:

„Znam — pisze prawie całą Europę, poznałem całą Rosyę, zwiedziłem Syberyę i większą część Azyi, jednak nigdy i nigdzie nie widziałem stanu rzeczy, jaki się obecnie widzi w Berlinie, gdzie jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystko wiruje w **szale tanecznym.**

To jest jedyne i największe wrażenie jakie obecnie na przybyszu Berlina wywiera. Z szału tanecznego, nie są w stanie wyrwać miasta żadne choćby najciekawsze dodatki nadzwyczajne, żadne wybory, Weimary, konferencye pokojowe, zmiany rządu, nowe wojny.

Ma się wrażenie, że Berlin absolutnie sobie nie zdaje sprawy z niesłychanej w historyi świata porażki, jest **oszołomiony, ogłupiały, nieprzytomny.**

Na tle tego szału tanecznego rozgrywają się raz po raz walki ze spartakowcami, które nieraz sprawiają wrażenie inscenizowanych(?) dla straszenia Entente'y nieraz jednak świadczą o głębokiem wrzeniu socyalnem, spowodowanem przez wojnę i klęskę.

Wojsko dzieli się na parę formacyi, które staczają ze sobą walki.

Część żołnierzy pełni dziwne funkcye zbrojnych, a płatnych stróżów porządku... w restauracyach, nie dopuszczając gości, którzy nie zamówili stolików. Proceder ten uprawiają głównie marynarze, używając, jako broni, granatów ręcznych.

Takie są skutki wieloletniej wojny i okupacyi. Żołnierz niemiecki nie może się oswoić z potrzebą normalnej pracy, nie chce mu się zdjąć munduru i stanąć do warsztatu. Woli z granatem w ręku plądrować, rabować i przyzwyczajony u obcych, napada i na swoich“.

KRONIKA.

Kraków, czwartek, 24 kwietnia.

BILETY TEATRALNE NA DZIEŃ PIERWSZEGO MAJA NABYWAĆ MOŻNA w Związku Stow. Rob. ul. Dunajewskiego 5 III. p. prawa oficyna, **przy biurku organizacyi tytoniowych.**

Sekcya kobieca.

WIECZÓR TOWARZYSKI „LUTNI ROBOTNICZEJ“ połączony z koncertem przy współudziale wybitnych sił artystycznych odbędzie się w sobotę dnia 3 maja o godz. 9-tej wieczór w sali Związku Stow. rob. ul. Dunajewskiego L. 5. Ilość osób ograniczona. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zgłoszenia na listę uczestników przyjmuje się w niedzielę od godz 10—12 i w dnie powszednie od godz. 8—9 wiecz. Wstęp 8 K od osoby.

BACZNOŚĆ CHÓRZYŚCI! Dziś we czwartek o godzinie 8-mej próba chóru w Stowarzyszeniu drukarzy, Rynek gł. 12, III. p.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZKI DELEGATKI NA KONGRES! We czwartek dnia 24 kwietnia odbędzie się zebranie delegatek na kongres łącznie z komisyą kobiecą Rady Robotniczej w sali Kasy chorych, Dunajewskiego 5, parter na lewo, o godz. 7 wiecz.

NA DZISIEJSZEM POSIEDZENIU RADY M. rozpatrywane będą m. i wnioski w sprawie brukowania ulicy Podwale, Straszewskiego i ul. Rakowickiej aż do cmentarza. Wnioski te są związane z kwestyą bezrobocia. Następnie będą przedstawione wnioski w sprawie regulacyi kilku ulic i placów; w dalszym ciągu przedmiotem obrad będzie przyjęcie regulaminu miejskiej komisyi teatr. wreszcie sprawa ustawy o stróżach domowych w Krakowie, oraz kilka drobnych spraw administracyjnych.

ROZDZIAŁ DARÓW POLAKÓW AMERYKAŃSKICH. Z darów Polaków amerykańskich przydzielono na razie dla miejscowości położonych w okręgu tutejszego Sądu obwodowego mąki sześćdziesiąt ton, słoniny piętnaście skrzyń po 360 kg, mleka kondenzowanego sześćset skrzynek po 26 kg. Przydział konserw mięsnych nastąpi osobno. Dary te przeznaczone są wyłącznie dla ludności chrześcijańskiej, gdyż rozdziałem darów zebranych przez żydów amerykańskich zajmują się osobno komitety żydowskie. Wolą ofiarodawców i Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej, które kieruje rozdawnictwem tego daru na całym obszarze Polski jest, aby ten dar dostał się **bezpłatnie** przedewszystkiem potrzebującym lepszego odżywienia młodemu pokoleniu i chorym. Celem rozdziału tych darów między miejscowości położone w obrębie Sądu obwodowego odbędzie się w biurze (Starostwo Basztowa 221 p.) dnia 25 kwietnia br. o godzinie 10.30 min. przedpołudniem konferencya. **Delegat namiestnictwa.**

WYDAWANIE PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH. Rada ministrów uchwaliła w sprawie zmiany trybu wydawania paszportów zagranicznych, co następuje: 1) Wydawanie paszportów zagranicznych z dniem 1 maja przekazuje się upoważnionym do tego organom miejscowym ministerstwa spraw wewnętrznych; 2) aż do dalszego zarządzenia paszporty wydawane będą wyłącznie dopiero po nałożeniu wizy przez ministeryum spraw zagranicznych; 3) wizowaniu nie podlegają paszporty na wyjazd do państw wyszczególnionych w specyalnej instrukcyi ministeryum spraw zagranicznych; 4) osoby, przebywające w Polsce za paszportami cudzoziemskimi i udające się z powrotem za granicę, muszą uzyskać wizę upoważnionego do wydawania paszportów urzędu miejsca ich ostatniego pobytu. Urząd ten ma zasięgnąć uprzednio opinii ministeryum spraw zagranicznych; 5) sprawę przepustek dla robotników sezonowych ureguluje ministeryum spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministeryum pracy i opieki społecznej.

KRAKOWSKI KOMITET RATUNKOWY DLA LWOWA przeniósł z dniem dzisiejszym Biuro swoje z Uniwersytetu na ul. Radziwiłłowską 4. Biuro otwarte będzie jak dotychczas od 12 do 1 w południe.

Natomiast Biuro uchodźców, objęte obecnie przez Komitet obrony kresów, pozostaje na razie nadal w Uniwersytecie (sala 55), a jest otwarte po południu od 4 do 6.

DEFRAUDACYA NA POCZCIE LWOWSKIEJ W sprawie p. Krogulskiego, o której donosiliśmy wczoraj, otrzymujemy dokładniejsze informacye. A mianowicie do naszej Redakcyi przybył sam p. Krogulski, który oświadczył:

Po inwazyi ukraińskiej przybyłem do Krakowa i tu 15 bm. zjawił się u mnie oficer żandarmeryi polowej, donosząc mi, że stoję pod zarzutem współudziału w kradzieży, popełnionej na lwowskiej poczcie w listopadzie r. z., poczem celem przeprowadzenia śledztwa zatrzymał mnie przez 26 godzin w aresztach policyjnych. Przy zatrzymaniu mnie znaleziono przy mnie 176 K, moich własnych, które mi zwrócono przy uwolnieniu 17 bm.

Z urzędowego źródła dowiadujemy się, że na skutek zeznań jednej z pań (o których wspominaliśmy wczoraj) przyjechał do Krakowa porucznik żandarmeryi polowej, p. Sokolnik i z ramienia sądu wojskowego we Lwowie przy interwencyi tutejszej policyi zaaresztował p. Krogulskiego, przesłuchał go i następnie wrócił do Lwowa celem przedłożenia aktów tego przesłuchania sądowi wojskowemu do dalszej decyzyi. P. Krogulskiego wypuszczono na wolną stopę.

RZĄD A SĘDZIOWIE RUSCY WE LWOWIE. Sędziowie i urzędnicy sądowi ukraińscy we Lwowie nie złożyli wymaganej przysięgi, wskutek czego prezydyum sądu zawiesiło ich w urzędowaniu. Wtedy interesowani wnieśli protest do ministeryum sprawiedliwości. Ministeryum odrzuciło ten protest, ponieważ stoi na stanowisku, że Galicya wschodnia nie jest pod okupacyą polską, ale wraca automatycznie do Polski, do której należała przed rozbiorem. Kto więc z sędziów i urzędników sądowych tego nie uznaje, nie może być funkcyonaryuszem państwa polskiego i tolerowanym w służbie w części kraju, nad którą władza państwowa polska jest rzeczywiście wykonywaną.

KONSUM ROBOTNICZY W IWONICZU. Dnia 6 kwietnia odbyło się w Iwoniczu zgromadzenie celem założenia konsumu współdzielczego „Jedność“. Na tem zgromadzeniu zapisało się około 150 członków. Wybory do zarządu i rady nadzorczej odbyły się 13 b. m.

POWODEM ZAMKNIĘCIA SZKOŁY St. Kopczyńskiego w Warszawie były nadużycia, dokonywane przy wydawaniu świadectw.

WYWŁASZCZENIE PAŁACÓW I ZAMKÓW PRYWATNYCH W AUSTRYI. Na ostatniem posiedzeniu rady gabinetowej w Wiedniu — przedstawiono projekt ustawy o wywłaszczeniu mieszkań zbytkowych, pałacy i zamków, należących do osób prywatnych, które mają być użyte na cele ogólne a mianowicie dla inwalidów, chorych oraz na zakłady dla młodzieży.

MIGAWKI SEJMOWE. Na ławach chłopskich podczas słynnej mowy posła Korfantego.

1. Kumie, kto to gada?
2. Jakiś pślawiara Niemiec zatracony, niechrześcijańskie jego imię.
3. Ady po naszemu mówi.
4. E, po polsku ta pyskuje, a nie słyszycie, jak judzi? To bolszewik, co go nam Poznańczyki przysłały, bo już z nim w domu wytrzymać nie mogą. („Szczutek“)

XV. Kongres P. P. S.

PIERWSZY DZIEŃ OBRAD. — POSIEDZENIE POPOŁUDNIOWE.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Kongres uchwalił przedłożony przez tow. Barlickiego regulamin obrad zjazdu a następnie przyjął następujący

porządek dzienny Kongresu:

1. Zagajenie.
2. Powitanie.
3. Wybór Komisyi.
4. Sprawozdanie z działalności politycznej C. K. R.
5. Program P. P. S.
6. Taktyka P. P. S.
   a) parlamentarna,
   b) w Radach del. rob.,
   c) w organach samorządnych.

Po przyjęciu porządku dziennego tow. **Ziemięcki** imieniem C. K. R. zgłosił wniosek

o przyznanie decydującego głosu na Kongresie wszystkim posłom sejmowym P. P. S.

Wnioskowi temu sprzeciwił się tow. Klapiński, twierdząc, że posłowie w głosowaniu nad taktyką i działalnością posłów w Sejmie, głosu decydującego mieć nie mogą o ile nie zostali wybrani przez konferencye partyjne jako delegaci na Kongres.

Po dyskusyi, w której zabierali głos tt. **Perl, Rżewski, Stańczyk i Pużak,** wniosek tow. Ziemięckiego opiewający, że posłowie biorą udział w Kongresie z głosem decydującym — **uchwalono.**

Przemówienie powitalne.

W imieniu P. P. S. D. zabrał głos

tow. Daszyński.

Upoważniony przez swą partyę witam was po raz **pierwszy na wolnej polskiej ziemi,** jako jedną z największych partyi socyalistycznych w Polsce.

Chwila dziś jest bardzo burzliwa: rozbudza ona nie tylko instynkta ale porywa umysły. Sądzić nikt nie może, iżby właśnie ta chwila mogła zamącić stosunek dwóch partyi które mimo kordonów i prześladowań **szły zawsze razem.** Nie od dziś datuje się łączność między nami. Był czas, kiedy podziemna wasza robota brała swój początek właśnie tu, u nas w Krakowie. Tu decydowały się ważne postanowienia — **zbrojnego boju** z caratem, który zapoczątkował się na placu Grzybowskim w Warszawie. I kiedy w Warszawie rozgrzmiała walka z caratem — tu, u nas chroniliście swe głowy przed prześladowaniami i byliście tu, jak u swoich braci, którzy tak jak i wy prowadzili wielką walkę, jakkolwiek nie zbrojną ale doniosłą, bo o prawa demokratyczne w państwie.

I jakkolwiek skończyła się wówczas wasza walka, pozornem zwycięstwem caratu — walczyliśmy dalej, wiedząc, że zwycięstwo ostateczne po naszej będzie stronie.

Braterstwo nasze dokumentowaliśmy na kongresach międzynarodowych; ale nie rozumiał waszej walki świat cywilizowany, nie rozumiał nawet świat socylistyczny. Myśmy byli tłumaczami waszych dążeń, waszych idei. Myśmy mówili socyalistom całego świata o ogromie znaczenia waszej walki dla Europy. Myśmy wskazywali im, że napróżno największe zdobycze parlamentaryzmu, na nic miliony zorganizowanych robotników, gdyż dopóki wschód Europy będzie katorgą i więzieniem narodów — dopóty dalekie będzie zwycięstwo socyalizmu.

I oto doczekaliśmy się upadku caratu i dziś z ciemnic podziemi **powstaje do jawnego życia wielka P. P. S.,** i działać poczyna już pod kontrolą całego świata. To jednak dokonywuje się wśród wewnętrznych kryzysów partyi. Atoli proces ten, tarcia te są historyczną koniecznością. I P. P. S. D. mimo że nie miała caratu, przeżywała ciężki okres wstrząśnień i to w początkach budowy partyi. Przez 30 lat jednak utrzymaliśmy się jednolicie, nie dopuszczając do rozłamu.

Dziś nadszedł czas, że **musimy metody nasze przebudować,** a ostrą krytyką odciąć to wszystko, co niepotrzebne, co wnosi zamęt.

I dziś dążąc do zjednoczenia wiemy, że nie jakieś kliki ale dwie wielkie partye łączą się razem.

Ta jednolitość naszej partyi wyrabia nam pozycyę silną w społeczeństwie. W tym Krakowie, zwanym „małym Rzymem" gdzie roi się od mnichów i kleru — wybudowaliśmy silną twierdzę polskiego socyalizmu. Albowiem Kraków — to stare gniazdo rewolucyi. Tu w roku 1846 wydano manifest rewolucyjny, o którym Marks i Engels mówili, że każdy socyalista powinien go przeczytać.

Złączeniu do którego zdążamy — wy nadacie formy, w których razem pójdziemy do zwycięstwa, **do zdobycia władzy ludowej w Polsce.**

I dlatego, życzę Wam ażebyście to historyczne zadanie spełnili i powzięli decyzye, które będą punktem wyjścia dla obu partyi. Życzę wam najserdeczniej w imieniu proletaryatu pomyślnych rezultatów.

Przemówienie tow. Daszyńskiego wygłoszone z niezwykłą siłą i przekonaniem przerywane było burzliwymi oklaskami i wywarło na Kongresie silne wrażenie.

Następnie tow. **Biniszkiewicz** imieniem P. P. S. zaboru pruskiego w serdecznych słowach powitał zjazd, podnosząc, że właśnie w chwili, gdy proletaryat w Galicyi i Królestwie szykuje się na wielką walkę z burżuazyą o prawa i władzę — pod zaborem pruskim na Górnym Śląsku, robotnik polski borykać się musi jeszcze z uciskiem narodowościowym. Żyjemy jeszcze pod rządami, gdzie żołnierze w stalowych hełmach rozbijają zebrania robotnicze, a aresztowania i rewizye **są stałym systemem rządów Rad rob. niemieckich.** I doszło do tego, że na zjazd ten trzeba się było **wykradać potajemnie.** Lud śląski stoi **przed grozą wybuchu straszliwej rzezi.** Niemcy rozdają broń i amunicyę, przeciw polskim robotnikom, którzy postanowili walczyć bezwzględnie z uciskiem niemieckim. P. P. S. posiada **20 tysięcy zorganizowanych zawodowo robotników.** Na zjeździe odbytym w ostatnich dniach, P. P. S. b. zaboru pruskiego postanowiła **złączyć się z partyami b. Królestwa i Galicyi** i być częścią składową wielkiej P. P. S. zjednoczonej.

Po przemówieniach powitalnych, tow. **Zaręba** zgłosił wniosek

o wybór komisyi,

złożonej z 5 członków, dla zbadania sprawy trzech towarzyszy zawieszonych swego czasu w czynnościach partyjnych przez C. K. R.

Po obszernej i burzliwej chwilami dyskusyi, odrzucono wyłoniony w dyskusyi wniosek o dopuszczenie tychże towarzyszy do obrad Kongresu, natomiast wybrano Komisyę z 5 członków dla rozpatrzenia tej sprawy i wydania odpowiedniego wyroku, **który zatwierdzi Kongres.** Po dokonaniu wyboru Komisyj programowej, mandatowej, statutowej i dla spraw **wiejskich** — przewodniczący tow. **Barlicki** odroczył **posiedzenie do dnia następnego do godz. 10 rano.**

Unią czy podbojem?

Wobec tego, iż endecy stali się rzecznikami rozbicia Litwy i włączenia jednej z jej części do Polski, usiłują oni przedstawiać ideę jagiellońską — dobrowolnej unii Litwy z Polską, jako przyczynę zguby Rzeczypospolitej.

Wspomniany przez nas już przelotnie artykuł „Słowa Polskiego", zatytułowany „Polska Dmowskiego" powiada: „Polska Dmowskiego (przypominamy że tak szumnie nazwano mapkę) powstaje przy likwidacyi nie tylko **rządów zaborczych na ziemiach polskich,** ale także i **najpierwszej, najdalszej organicznej przyczyny** naszej **wiekowej niewoli — jagiellońskiej** ekspanzyi na Wschód".

Podkreślamy wyraz „jagiellońskiej", gdyż p. Dmowski sam chce ekspanzyi na wschód poza ściśle etnograficzne granice Polski, lecz szczuplejszej, ażeby można było „dobrze" „strawić" nabytek.

A że Jagiellonowie nie wyszli „ze szkoły" p. Dmowskiego, przeto postawieni są jako **winowajcy** upadku Polski, narówni, **a raczej, jako** „pierwsza przyczyna" — na odpowiedzialniejszem za katastrofę miejscu, niż rozbiorcy!

Wobec tego, że publicystyka endecka **usiłuje** dla swojej polityki dyskredytować ideę **federalistyczną,** a przeciwstawiać jej wobec pokalerzonej Litwy ideę inkorporacyjną, gdy odnowić trzeba stosunek nasz wobec Litwy odpowiemy jej nie naszą argumentacyę, lecz argumentami lepszego od nas tych spraw znawcy **prof. O. Haleckiego.** Poczytuje on dziś wyklinaną przez

EDMUND GONCOURT.

Śmierć Juliusza Goncourta.

9

(Dokończenie).

W południe ujrzałem przez drzwi sali jadalnej kapelusze czterech czarnych ludzi. Weszliśmy do małego pokoju. Odsłonili przykrycie, wciągnęli na niego ubranie...

— Ostrożnie, — mówiłem — ja wiem, że on nie żyje, ale to nic... ostrożnie.

Poczem wyciągnięto go w głębi trumny na łożu pachnącego pyłu, podczas gdy jeden z tych ludzi odezwał się:

— Jeśli to sprawia przykrość temu panu, niech stąd idzie.

Zostałem.

Drugi rzekł:

— Ostatni czas... może pan chce jaką pamiątkę włożyć do trumny?

Powiedziałem ogrodnikowi.

— Proszę mi ściąć wszystkie róże w ogrodzie, niechaj to przynajmniej zabierze z tego domu, który tak lubiał bardzo.

Narzucono róż w wydrążenie koło jego ciała i wtedy postać jego zniknęła pod nasypem. Potem przyśrubowano wieko. Wszystko było skończone. Zszedłem na dół.

Środa 22 czerwca. Czas wspaniały. Słońce wpada pełnymi promieniami przez otwarte okno i gra światłem na jego trumnie i na kwiatach wielkiego bukietu, umieszczonego w głowach.

W mieszkaniu panuje nieporządek jak przy wyprowadzaniu się. Przez sekundę, przez ćwierć sekundy, na błyskawicę chwili, w ciągu której refleksya nie zdołała nadążyć, miałem wrażenie, że Julian wyszedł szukać powozu, który nas uwiezie, jak co roku, do Ber sur Seine.

W pokoiku wodzę oczyma po wszystkich znajomych przedmiotach, do których przywykliśmy byli, którym jego sen mówił: Dobranoc — przebudzenie: Dzień dobry!

Zastanawiając się długo przyszedłem do przekonania, że umarł z pracy nad formą, z wysiłku nad stylem. Przypominam sobie teraz, jak po godzinach, przepędzonych bez odpoczynku, przy ciągłem opracowywaniu i poprawianiu jednego ustępu, po tych wytężeniach i nadwyrężeniach mózgu, dążącego do osiągnięcia doskonałości stylu, po tych wszystkich walkach upartych, zaciekłych, gdzie niekiedy ogarniało go zniechęcenie, gniew bezsilności, przypominam sobie dziwną, zupełną prostracyę z jaką upadał na dywan i to palenie papierosów równocześnie w milczeniu i przygnębieniu...

Oto dźwięk dzwonów kościelnych.

10 godzina. W ogrodzie spotykam dwóch posługaczy, którzy siedzą na drążkach czarnych noszów wśród wielkich świeczników kościelnych, błyszczących w słońcu.

Trumna zniża się po stopniach schodów, gdzie nieraz z tyłu, nie dając mu poznać użyczonej pomocy, przywracałem równowagę jego potykających się kroków.

Mimo wszystko, co oczy moje widzą, wszystko, co uderza zmysły me okropną realnością — myśl o wiecznem rozłączeniu nie może się pomieścić w mym mózgu. Nielitościwe: „Nigdy" — nie może stać się integralną częścią mej myśli.

Nie wiem... wszystko, co się dzieje wokół mnie, ma nieokreśloność rzeczy, które się odczuwa w pierwszej chwili omdlewania i chwilami zdaje mi się, że w uszach mam turkot wielkich kół, toczących się w oddali. Widzę jednak, że Teofil Gautier i Saint Victor płaczą. Och, to śpiewy kościelne! zabijają mnie swem wiecznem nieubłaganem: Requiescat in pace! Ach, tak! to się rozumie... po tem życiu pracy i walki pokój odpoczynku — przynajmniej tyle mu się należy!

Widziałem, jak znikał w lochu, gdzie odpoczywa mój ojciec, matka i gdzie jest jeszcze miejsce dla mnie.

Powróciwszy, położyłem się i zarzuciwszy kołdrę jego fotografiami, pozostałem tak z jego obrazem aż do nocy.

Czwartek 23 czerwca. Tego rana, wszedłszy do jego pokoju, usiadłem naprzeciw pustego łóżka. Na tem to łóżku podczas ostatnich miesięcy cierpienia, słabości, niezręczności pomagałem mu często ubierać się i rozbierać. Na nocnym stoliku leżało dzieło Bescherella, po śmierci Juliana włożone pod poduszkę, by podwyższyć jego smutną głowę. Kwiaty, którymi otaczałem jego agonię, walały się zaschłe na kominku, zmieszane z niebieskiemi okładkami ze świec, zapalonych przy jego trumnie... a na biurku wśród listów i kart wizytowych leżą porozrzucane książki do modlenia Pelagii...

endecyę jagiellońską linię polityczną za fakt, „nie tylko sam przez się dodatni", ale za „konieczną w swej epoce decyzyę".

„Inaczej — pisze — Polska byłaby stanęła przed zadaniami politycznemi całkiem podobnemi do tych, które się wyłoniły przez unię, ale musiałaby do nich przystąpić w bez porównania gorszych i trudniejszych warunkach".

„Gdyby nie unia — ciągnie dalej cytowany przez nas autor — byłoby powstało za czasów Jagiełły ... wielkie państwo litewsko-ruskie litewskie może jeszcze z imienia, lecz ruskie w swej istocie. Dostępne od północy, gdzie jego władca gotów był poświęcić Żmudź wpływom zjednoczonych Zakonów niemieckich (Żmudź, jak wiadomo, znalazła się w kleszczach pomiędzy Zakonem krzyżackim a Kawalerów Mieczowych, red. „Nap."), a przedewszystkiem od wschodu wpływom Moskwy, której wiara w niem zapanowałaby niepodzielnie, byłoby tworzyło stałe niebezpieczeństwo dla Polski przez samo swe sąsiedztwo.

A skoro **państwo litewskie w połączeniu** z polskiem naporowi moskiewskiemu ledwo podołać mogło, to odcięte od zachodu, opanowane przez żywioł rusko-schyzmatycki, w niedalekim czasie **byłoby się z Moskwą zlało**, wchłonięte przy zbieraniu wszech Rusi tak samo, jak Riazań lub Twer, Nowogród lub Psków"...

„Bez zabezpieczenia od wschodu, chociażby na czas walnej rozprawy z Krzyżakami, bez zdwojenia sił dzięki przyłączeniu ogromnych obszarów litewsko-ruskich, Polska aniby myśleć nie mogła o uzyskaniu ujścia Wisły"..

Trzeba było ciosu grunwaldzkiego — ażeby zachwiać Zakonem, ażeby następnie za Kazimierza Jagiellończyka módz odzyskać Prusy Zachodnie z pobrzeżem bałtyckiem i Gdańskiem.

Za czasów piastowskich przecież tak dzielny król-wojownik jak Władysław Łokietek nie mógł wyprzeć krzyżactwa z Pomorza — mógł co najwyżej wyjednać sobie skutkiem zbyt jaskrawych gwałtów krzyżackich nawet od nasgół idącego na rękę krzyżactwu Rzymu — wyrok, skazujący Zakon na zwrot grabieży z nałożeniem klątwy, dopóki tego nie uczynia (rok 1321). Ale Zakon od takich wyroków nie chudł wcale!

Jedna luka powstała w systemie, który zainaugurowali byli Jagiellonowie: nie zastosowano go później do kozaczyzny ukraińskiej — a to zaniedbanie zemściło się ciężkiemi wstrząśnieniami.

O ile Litwę w owej dobie, gdzie decydującym żywiołem była szlachta, wiązała unia z Polską przez to, że „bojarów służebnych, szlachtę niewolną podnosiła do rzędu szlachty pełnoprawnej bez względu na to czy chodziło o polskich Podlasian, czy też np. o jakichś bojarów Owruckich, dalekich Polsce pochodzeniem i stopniem kultury" — to co do Ukrainy, powtarzamy, nie postąpiono, gdy wyłoniły się tam nowe warunki wedle tej wypróbowanej metody.

... Tę ludność kresową (na Ukrainie), która zawodowo trudniła się służbą wojenną można było i należało tak samo, jak w innych ziemiach „podnieść na stopień ziemiaństwa, pełnouprawnionego obywatelstwa, szlachectwa z kolei". I błąd ten, jak stwierdza dalej prof. Halecki pomścił się aż nazbyt dotkliwie. „Z wszystkich kwestyi, wynikłych z unii jedna tylko kozacka pozostaje w pośrednim związku z upadkiem państwa, gdyż **zapóźno próbowano ją rozwiązać przez zastosowanie i rozwinięcie zasad tej unii w ugodzie hadziackiej** (z kozakami).

Pośrednim jednak tylko jest jej związek z końcem Rzeczypospolitej, bo jej skutek bezpośredni — katastrofy wojenne za Jana Kazimierza — państwo polskie przetrwało i sto lat przeżyło..."

Ten sam błąd niepójścia śladem jagiellońskim, gdy kozactwo dojrzało w silny stan podkreśla i specyalny znawca spraw ruskich Al. Jabłonowski.

Zaludniały się pustkowia ukrainne, powstawała na nich coraz wyraźniej nowa formacya ludzi, rwących się do szabli — i tych ludzi wczas nie postarano się uobywatelnić.

Oto zarzut jedyny płynący z dziejów — **nie przeciwko unii, lecz przeciwko nieprzeprowadzeniu jej wskazań na terenie, który dojrzewał w odrębną fizyognomię.**

Dzisiaj, gdy popieramy myśl unii z Litwą — wbrew **egoistycznym rachubom endeckim na rozszarpywanie Litwy** — nie potrzebujemy dodawać, że spoidłem, którem za Jagiellonów było rozszerzanie polskich swobód szlacheckich na Litwę — dziś musi być hasło ludowe.

—o—

Gdańsk czy kanał kiloński?

I.

W Paryżu dziwnie się dzieje.

Jakiś czas temu nadeszła z Paryża wiadomość, że Gdańsk ma być przyznany Polsce. O kanale kilońskim zaś donoszono nam, że ma być umiędzynarodowiony.

Obiecanki cacanki, a głupiemu radość. To też, otrzymawszy obie te wiadomości, radowaliśmy się podwójnie.

Aż tu nagle z tegoż Paryża nadesłano nam wiadomość wprost odwrotną: kanał kiloński ma pozostać w rękach Niemców, a umiędzynarodowiony ma być Gdańsk.

Wobec takiej zmiany krajobrazu migawkowo-kinematograficznej, niełatwo nam się zoryentować: czy właściwie Paryż przedtem błądził, a teraz mądrzał, czy też naodwrót Paryż przedtem był mądry, a teraz błądzi.

Pójdźmy więc po rozum do głowy. Własnością jednego narodu powinno być to, co tylko jednemu narodowi jest potrzebne. Umiędzynarodowić należy to, co potrzebne jest kilku narodom naraz. Rozpatrzmy więc z tego punktu widzenia obie kwestye sporne — i kwestyę kanału kilońskiego i kwestyę Gdańska.

Gdańsk, to port nad ujściem Wisły. A Wisła tylko przez polskie kraje płynie. To też tylko Polakom potrzebna jest Wisła, i tylko Polakom potrzebny jest Gdańsk. Komużby jeszcze mógł być potrzebny? Może Niemcom z nad dolnej Odry, ile że kanałem bydgoskim okręty ich do Gdańska docierać mogą? Ależ dla nich Odra jest krótszą drogą do morza, a jest i lepszą drogą; spokojniejsza to bowiem rzeka, a przytem oddawna w całym swym biegu starannie obwałowana. Może Litwinom, Białorusinom, Rosyanom? Ależ dla nich wszystkich bliższym i dogodniejszym jest Królewiec. Może dla Ukraińców? Mają Dniestr i morze Czarne. Może dla Słowaków? Sympatycznym tym a nieszczęśliwym pobratymcom naszym z pewnością nie poskąpilibyśmy żadnej pomocy — ale na cóż im Gdańsk się przydać może, skoro ich rzeki uchodzą do Dunaju, wobec czego naturalna ich droga na ocean przez morze Czarne prowadzi? Może Czechom? Ależ mają przecież dostać wolną żeglugę na Łabie i wolny port nad ujściem Łaby poniżej Hamburga, a to dla nich droga najkrótsza i najbardziej bezpośrednia, podczas gdy Wisłę trzebaby najpierw połączyć kanałami z Odrą i Łabą, aby Czesi z niej korzystać mogli, a i wtenczas byłaby to dla nich mozolna droga okrężna. Poco więc pakować nam obce władze do naszego jedynego portu? Chyba tylko dla zaspokojenia złośliwości pruskiej.

Z kanałem kilońskim rzecz się ma całkiem inaczej, Jest on jedynem dobrem, odpowiadającem wymaganiom współczesnej wielkiej żeglugi wyjściem z Bałtyku na morze Niemieckie, czyli pośrednio na ocean Atlantycki. A takie wyjście bardziej niż dla Niemców, posiadających nad morzem Niemieckiem setki kilometrów wybrzeża i szereg dobrych portów, potrzebne jest dla tych narodów, które wogóle tylko nad Bałtykiem kawał wybrzeża morskiego posiadają; w takiem zaś położeniu jest przedewszystkiem Polska, a oprócz niej także Litwini, Łotysze, Estończycy, a według dotychczasowego stanu rzeczy także i Finlandczycy. Potrzebne jest takie wyjście z Bałtyku również i dla Rosyan, a w mniejszym stopniu nawet i dla Szwedów oraz Duńczyków.

Ale może ktoś ma ochotę zarzucić, że przecież z Bałtyku na morze Niemieckie są jeszcze inne wyjścia?

Są. Jest ich aż cztery. Chodzi tylko oto, jakie są. Przypatrzmy się im bliżej.

W drodze do ustroju socyalistycznego.

WYWŁASZCZENIE WYWŁASZCZYCIELI.

Znany teoretyk socyalistyczny (obecnie minister spraw zagr.) tow. O. Bauer wydał niedawno obszerną broszurę pt.: „Droga do socyalizmu". Przytaczamy z niej ciekawy rozdział o wywłaszczeniu kapitalistów.

Socyalizm pragnie oddać ludowi to, co kapitaliści i obszarnicy przywłaszczyli sobie kosztem ludu. Wywłaszczenie wywłaszczycieli jest tedy pierwszym warunkiem urzeczywistnienia ustroju socyalistycznego. Dziś już nie chodzi o to, czy wywłaszczenie odbędzie się, lecz tylko o to, **jak** się odbędzie.

Nie może i nie powinno ono nastąpić w formie brutalnej konfiskaty;

albowiem w tej formie połączone byłoby z gwałtownem zniszczeniem środków wytwórczych, a więc z uszczerbkiem dla samych mas pracujących. Wywłaszczenie powinno odbyć się raczej w sposób prawidłowy, **uregulowany, bez niszczenia aparatu wytwórczego,** bez hamowania gospodarki przemysłowej i rolnej. Najważniejszym środkiem tego rodzaju wywłaszczenia mogą się stać podatki.

Podlegają uspołecznieniu przedewszystkiem przemysł żelazny i górnictwo, lasy, latifundia (majątki magnackie) i wielka własność „martwej ręki" (klasztorna i kościelna).

Odszkodowanie dotychczasowych właścicieli ma nastąpić przez osobny podatek majątkowy.

postępowy, to znaczy, drobni posiadacze płaciliby mniej, wielcy stosunkowo więcej.

Drugiem, nie mniej ważnem zadaniem prawodawstwa będzie uwolnienie ludu od dotkliwego haraczu na rzecz wierzycieli państwa.

Wojna obciążyła państwo olbrzymimi długami, od których trzeba płacić odsetki.

Bankructwo państwowe w formie zaprzestania płacenia procentów jest niemożliwe,

wywołałoby bowiem niezwłocznie bankructwo wszystkich banków, kas oszczędności, towarzystw ubezpieczeń, kas sierocych, spółek Raiffeisenowskich, a więc ograbiłoby miliony drobnych urzędników, oficyalistów, rzemieślników, włościan z ich drobnych oszczędności, a zarazem pozbawiłoby przemysłowców i kupców całego ich obrotowego kapitału. Takiej katastrofy należy uniknąć, a więc procenty od pożyczek państwowych winny być wypłacane. **Nie powinny być jednak spłacane przez klasę robotniczą, lecz przez klasy posiadające;** państwo bowiem nie powinno opodatkowywać robotników celem dostarczenia kapitalistom czynszów. Celem tedy zaspokojenia wierzycieli państwa należy nałożyć

osobny podatek na wszelkie dochody bez pracy.

Państwo od tych dochodów pobiera podatek postępowy w średniej wysokości trzeciej części tych dochodów, przyczem wielcy kapitaliści płacą więcej, mali — mniej, niż trzecią część. Dochód z tego podatku wystarczy do spłacania procentów od długów państwowych. I w tym wypadku podatek, jako nałożony na dochód czysty i pobierany w stosunku postępowym nie mógłby być przez kapitalistów i obszarników na nikogo innego zwalony.

Obie powyższe operacye podatkowe sprowadzałyby się do tego, że

klasy posiadające same wypłaciłyby sobie odszkodowanie za uspołecznienie „ciężkiego" przemysłu i wielkiej własności,

same również wypłacałyby procenty wierzycielom państwa. Zresztą cała operacya nie byłaby zbyt bolesna. Klasy posiadające straciłyby np. szóstą część swego majątku, a więc i swego dochodu przez podatek od majątku, z pozostałych zaś 5/6 swego dochodu — jedną trzecią przez podatek od dochodu bez pracy; razem tedy straciłyby średnio cztery dziewiąte swego dochodu. Wobec przewrotu w dochodach, który nastąpił skutkiem wojny, wywłaszczenie takie nie wydaje się zbyt radykalne.

Jednocześnie z tą formą wywłaszczenia nastąpi inna jeszcze. Jak widzieliśmy, gminy i powiaty wywłaszczą, odpowiadające potrzebom miejscowym przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, oraz **grunta miejskie; dotychczasowi** właściciele otrzymają, jako odszkodowanie, papiery wartościowe, upoważniające ich do pobierania stałego procentu od dochodu i uspołecznionej własności. **Zamiast** tedy gruntów, kamienic, piekarni, młynów i t. p., będą mieli w rękach obligacye. **Najbliższym zadaniem będzie wtedy stopniowe umorzenie i tych wierzytelności,** oraz pożyczek wojennych. Może się to stać przez

ograniczenie prawa spadkowego i opodatkowanie spadków.

Prawo spadkowe będzie musiało być ograniczone do małżonków i do najbliższych krewnych. Spadkobiercy testamentowi będą płacili wysoki podatek postępowy od spadków. Dochody z podatku od spadków, oraz ze spadków, przechodzących na rzecz państwa, będą służyły wyłącznie do umorzenia długów, obciążających społeczeństwo. **W ten sposób długi te znikną w ciągu niewielu pokoleń.**

Natomiast bieżące wydatki państwowe pokrywać się będzie w inny sposób. Jeżeli dotychczas gospodarka państwowa opierała się przeważnie na podatkach, to obecnie, w miarę uspołeczniania wytwórczości,

głównem źródłem dochodów państwowych staną się przedsiębiorstwa uspołecznione.

Państwo będzie miało udział w czystym do-

chodzie z uspołecznionego przemysłu, górnictwa i rolnictwa. Państwo otrzymywać będzie czynsz od dzierżawców, gospodarujących na części wywłaszczonej wielkiej własności, będzie miało udział w zyskach przemysłu, zorganizowanego w związkach przemysłowych. Uspołecznione gałęzie handlu będą mu również dawały dochód. W miarę więc postępów uspołecznienia coraz większa część wydatków państwowych będzie pokrywana nie z podatków, lecz z dochodów uspołecznionej gospodarki.

Państwo kapitalistyczne nakłada na masy ludowe uciążliwe podatki spożywcze, a z dochodów swoich opłaca wierzycieli: przez podatki pośrednie państwo wywłaszcza masy w interesie kapitału. Tworzące się społeczeństwo socyalistyczne pójdzie drogą wprost przeciwną: **przez podatek od majątków i spadków, przez podatek od dochodów bez pracy wywłaszcza ono kapitał w interesie mas ludowych.**

Ze środka wywłaszczania ludu przez kapitalistów podatki stają się środkiem wywłaszczania kapitalistów przez lud!

„N. Reforma" i jej korespondent warszawski.

Przed samemi świętami pisała „N. Reforma" a ściślej jej warszawski korespondent pod adresem Belwederu: ...„gdyby te czynniki nie stężały już w senności i apatyi i nie paraliżowały raczej swoją bezczynnością istotnego wzrastania siły polskiej".

Ponieważ artykuł ten zawierał i zaczepki przeciwko socyalistom, reagowaliśmy nań w świątecznym numerze „Naprzodu" — w notatce zatytułowanej: „Na modłę endecką".

Po świętach w artykule „Jasne dni" „N. Reforma" pisze:

„Przedewszystkiem naczelnik państwa Piłsudski, na czele wojsk polskich wkroczył do Wilna. W cichości przygotowywała się ta niespodzianka radosna, będąca zarówno **aktem dyplomacyi na zewnątrz i sztuki rządzenia wewnątrz, jak dziełem forsownie stosowanej energii wojskowej".**

Rozumie się — naczelne dowództwo nie zwierzało się imćp. korespondentowi „N. Reformy" ze swych planów wojennych, ale może to skompromitowanie się wszechwiedzącego informatora skłoni redakcyę „Reformy" do zwrócenia mu uwagi 1) aby nie kolportował plugawych endeckich podszczuwań, 2) aby z „wyżyn" swojej niewiedzy i z ignorancką pewnością siebie nie ferował wyroków na osobistość, o której **historya** zmartwychwstałej Polski, a **nie bajczarze** — słowo swe wypowie.

ANATOLE FRANCE*)

JAURES.

Widywałem go często i oglądałem zblisk. — Ten naprawdę wielki człowiek był uprzejmym i naturalnym w obejściu, — był uosobieniem dobroci i łagodności. Z pośród wielu zdolności, których mu użyczyła przyroda, doprowadził jedną do doskonałości; — posiadał specyalny talent miłości. — Nieraz słyszałem, jak ów potężny głos, — który po całym świecie rozbrzmiewał wspaniale a groźnie, miękł i łagodniał, gdy był skierowany do przyjaciela.

Wiedzę swą gruntowną a niezachwianą, roztaczał daleko poza horyzont problemów społecznych, w krainę duchowych zagadnień. Kiedy go odwiedziłem parę tygodni przed wybuchem wojny w jego domu w Passy, tak skromnym a tak pełnym chwały, zastałem go pogrążonego w lekturze tragedyi Eurypidesowej; wzniosły umysł jego znajdował rekreacyę po pracy — w pracy; wypoczywał po znoju przy innem natężeniu ducha. Jego pogodne usposobienie, powodowane czystem sumieniem, nie było zdolne do nienawiści, a choć on sam był ścigany wiecznie przez szalejącą nienawiść i zbrodnicze oszczerstwa, nie myślał nigdy o swoich wrogach.

Ta nienawiść, którą narody zwykle obdarzać swoje najwierniejsze sługi, — swoich najlepszych przyjaciół i najmędrszych swych doradców, nie gaśnie i po śmierci wielkich mężów. Chwyta się ona kurczowo ich cienia nawet po ich śmierci, bo oni sami dla świata tylko w części umarli, zostawiając po sobie żywotne i płodne myśli swego życia — w walce z istniejącym stanem rzeczy.

Ani nienawiść, ani fałsz nie zdołają zaćmić świetlanej miłości, jaką żywił Jaures dla swego narodu. Czyż jedno i to samo serce nie może pałać jednaką miłością dla narodu i dla ludzkości? Niezawodnie! Niech mi to będzie wolno jaśniej wyrazić: Kto nie kocha ludzkości, ten nie potrafi umiłować narodu jak należy; wszak naród to jeno jeden człon ludzkości, od której nie może być oddzielonym bez szalonych cierpień i bólów.

Jaures kochał Francyę. Chciał ją widzieć sprawiedliwą, pokój miłującą, pełną chwały. — Wytężał umysł i siły, aby kraj swój uczynić potężnym i ubezpieczyć. Z niebywałą znajomością rzeczy opracował Jaures projekt ustawy o pospolitem ruszeniu (milicyi ludowej), który miał postawić olbrzymią i potężną armię na usługi narodowego samostanowienia. Proroczym jest geniusz! Jaures przewidział przyszłość, kiedy w swej myśli wyprzedził organizacyę zbrojnego ludu.

Wprawdzie uchwalono trzyletnią służbę wojskową, — która większość się domagała atoli służba trzyletnia nie uchroniła nas wcale od nieprzyjacielskiej inwazyi. Ocaliło nas natomiast pospolite ruszenie, — wybawił nas zbrojny lud.

Jaures potępiał wojnę, a potępiał ją ze względu na swój kraj i ze względu na ludzkość. — Nie w obawie o los swojego stronnictwa lub o zwycięstwo swych idei. Przewidywał on, że zwycięska Francya będzie musiała opłacić tryumf swej broni wolnością swych obywateli — słowo jego ziściło się zupełnie. — Lecz i to przewidział Jaures, że długo nie będzie można okupić się tą ofiarą i że rewolucya, która naprzód wybuchnie w krajach zwyciężonych, rzuci wkrótce swój płomień w kraj zwycięzców. I było mu też jasnem, że owa wojna nie będzie ani sporem między książętami, jak za czasów Ludwika XIV. i Fryderyka, ani tak potężnem, legendarnem niemal wydarzeniem, jak zdobycze napoleońskie; że nie wyczerpie się ona przez same gwałtowne starcia wojsk, które niweczą wprawdzie zbiory, ale pozostawiają państwa o podstawach ich bytu; że jest to walka, która się wyłoni na tle niebywałego dotąd współzawodnictwa gospodarczego i dlatego pociągnie w swe szranki całość narodów; że wreszcie ta walka wyolbrzymieje do rozmiarów sprawy socyalnej, w której powszechny bunt warstw pracujących będzie bezpośrednim następstwem powszechnego opętania wojennego.

Bieg wypadków potwierdził co do joty słuszność przewidywań Jauresa. Nie ma już dziś chyba żadnych złudzeń co do możliwości, by ludzka fala, raz wyrwana przez tak potworną burzę ze swojego łożyska mogła powrócić spokojnie do swego koryta, do dawnego biegu. Nigdy, przenigdy! Za głębokie wyryte zostały bruzdy, za głębokie wykopano groby, za wysokie szczyty runęły do tych grobów, zbyt dużo gór uniosło się w przestworza i zanadto ziemia została przeorana, aby nowe generacye mogły rozwijać się nadal na przepaścistych urwiskach, powstałych tam, gdzie wprzód pędziły żywot bez trosk minione pokolenia. Ekonomiczne stosunki wśród wszystkich narodów uległy doszczętnemu przeobrażeniu. Bogactwo znikło zewsząd, a szał imperializmu i kapitalizmu pozostawił tylko ślady zniszczenia zarówno u zwycięzców, jak u zwyciężonych.

I wy jeszcze domagacie się, aby praca nadal opierała się na tych samych prawach, które były podwaliną starego świata? Tego świata, który w ciągu czterech lat wojny stał się jakimś cudackim chaosem, ruiną której nikt już nie zdoła przywrócić pierwotnego kształtu.

Nie było obcem Jaures'owi, że wojna narodów utoruje drogę socyalizmowi, przyniesie proletaryatowi wyzwolenie, temu samemu proletaryatowi, który przyodziano w żołnierski rynsztunek i tem samem wskazano mu zarówno jego własną siłę jak i zaślepienie jego pracodawców.

I o tem wiedział Jaures, że tego samego dnia, w którym narody ogniem i mieczem spór między sobą rozpoczną, rozpocznie się także nieświadomie budowa gościńca, tej jednej jedynej drogi ponad wszystkie inne krwawe — do pokoju międzynarodowego.

Przewidzieli to zresztą i inni, że wojna wywołana stosunkami ekonomicznej natury musi stworzyć podwaliny pod ową „magna charta" układu pracy świata.

I o tem był Jaures w końcu przeświadczony, że ta wojna pracowała na rzecz jego partyi; ale choć mu jej ideały były drogie nad wszystko, nie byłby nigdy chciał je wywalczyć za taką cenę.

Ja, którego spotkał bolesny cios, że go przeżyć musiałem, jakkolwiek sam stoję nad mogiłą, chcę i pragnę, aby na wzór Jego moje ostatnie słowa były wyrazami miłości i sprawiedliwości.

*) jeden z największych współczesnych literatów i myślicieli francuskich.

Budowa tanich domów i mieszkań dla urzędników.

Otrzymujemy następujące pismo:

W komisyi rolnej Sejmu ustawodawczego w toku obrad nad sprawą przymusowego wykupna od prywatnych właścicieli gruntów dla bezrolnych domagał się poseł Barlicki, by w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych zabezpieczono odpowiedni zapas ziemi dla tworzenia kolonii i ogródków robotniczych, z tem, że w razie braku odpowiednich gruntów winno mieć państwo możność przymusowego wykupu na ten cel wszelkich nadających się do tego gruntów.

Projekt ten powinien być rozszerzony w całej pełni także i co do funkcyonaryuszów państwowych, których stosunki wywołane stanem wojennym zepchnęły do rzędu najskrajniejszego proletaryatu. Dotkliwy brak mieszkań w większych miastach, niesłychana lichwa mieszkaniowa, która rozwielmożnia się jeszcze więcej, gdy ustawa o ochronie najemców ulegnie zmianie, lub zostanie zniesiona, zagraża licznym rzeszom funkcyonaryuszów państwowych.

Stworzenie przez przymusowe wykupno gruntów i wydatna pomoc państwa w większych miastach dzielnic urzędniczych, połączonych środkami komunikacyjnymi z centrum miasta, dzielnic, w których mieściłyby się konsumy, piekarnie, jatki, warsztaty i wszelkie przedsiębiorstwa, prowadzone przez zrzeszenia urzędnicze, powinno być jednym z głównych postulatów funkcyonaryuszów państwowych.

Celem omówienia tej sprawy, powołania do życia Komitetu, który akcyą tą się zajmie, wygotowania memoryału i próśb, zapraszamy przedstawicieli zrzeszeń zawodowych funkcyonaryuszów państwowych wszelkich kategoryi na zebranie, które odbędzie się w **niedzielę 27 kwietnia br.** o godz. wpół do 12 przedpoł. w sali przysięgłych Sądu okręgowego karnego przy ul. Senackiej.

Wydział związku sędziów krakowskiego okręgu apelacyjnego.

Z miasta i z kraju.

ZAMIAST ZNIESIENIA — ROZSZERZENIE DZIAŁALNOŚCI STRAŻY OBYWATELSKIEJ. Na odnośny memoryał, wysłany przez Komendę Straży Obywatelskiej w Krakowie, gen. delegat Gałecki odpowiedział zatwierdzeniem oficyalnem jej dotychczasowej działalności, nie szczędząc przy tem nadzwyczaj uprzejmych pochwał pod jej adresem. P. Gałecki nadmienił również, że zażądał od ministerstwa spraw wewn. upoważnienia do udzielenia Magistratowi na opędzenie wydatków S. O. od 1 maja br. po 30.000 kor. miesięcznie tytułem subwencyi rządowej.

W SPRAWIE ZASIŁKÓW WOJSKOWYCH. Magistrat komunikuje, że miejskie biuro dla zasiłków wojskowych przeniesione zostaje z ul. Jagiellońskiej 5 na ul. Grodzką l. 61 I. p. a obydwie komisye zasiłkowe dla miasta Krakowa połączone zostały w jedną i urzędują w domu przy ul. Jagiellońskiej L. 5, II. p.

CIELĘCINA PO 13 KORON. Związek Spółek producentów bydła i trzody chlewnej „Dobytek" otworzył drugą jatkę przy placu św. Ducha, obok miejskiego teatru, gdzie wyrębuje cielęcinę po K 13.— za 1 kg. Mięsa wołowego „Dobytek" nie może wyrębywać po K 12.—.

DEFRAUDACYA 40.000 KORON W KRAK. GAZOWNI MIEJSKIEJ. Zajęty w Gazowni miejskiej jako inkasent Franciszek Melicher, Czech, zdefraudował w tych dniach **przeszło 40000 koron** i zbiegł do Czech. Z Bogumina wysłał do Dyrekcyi Gazowni ironiczną kartkę, w której dziękuje za służbę.

Melicher zostawił w Krakowie żonę i troje dzieci.

Niema to, jak kontrola w miejskich instytucyach!

ECHA AFERY SKÓRZANEJ. Aresztowani w aferze „skórnej", o której onegdaj donieśliśmy, dr. Esriel Dunkelblum i bracia Feili zostali odstawieni do więzień sądu br. karnego. Łącznie z tą aferą skonfiskowano 6 pak skór na podeszwy. Nadto znaleziono w sieni domu pod l. 5 przy ul. Krakowskiej 4 paki skór wartości ponad 200.000 K. Do skór tych nikt nie chce się przyznać.

Wmieszani w aferę tę por. Stokłosa i Reicherd odpowiadać będą przed sądem wojskowym.

TŁUMY BEZROBOTNYCH od 2 dni zalegają plac przed lokalem państwowego urzędu pośrednictwa pracy przy ul. Podzamcze l. 30. Większość robotników szczególnie rolnych domaga się wysłania na roboty do Francyi.

Jak się informujemy, tut. urząd nie otrzymał jeszcze bliższych instrukcyj w sprawie emigracyi do Francyi. Czynniki miarodajne państwo i gmina powinny rozpocząć natychmiast roboty publiczne. Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej jest poświęcone uchwaleniu kredytu na roboty drogowe.

KOMITET DLA ZWALCZANIA LICHWY zawiadamia o przeniesieniu biura z ulicy Baztowej 17 do Pałacu Larisza przy placu WW. Świętych L. 6 parter.

ZARZĄD ŁAŹNI LUDOWEJ donosi nam, że łaźnia z tego względu nie funkcyonuje w poniedziałki, wtorki i środy, gdyż w dniach tych od kilku lat kąpie się zaledwie przeciętnie **20 (dwadzieścia) osób**; rozniecanie tedy i utrzymywanie ognia który pochłania dziennie 20 q węgla, byłoby marnowaniem grosza, tem mniej w tym wypadku wskazanem, iż instytucya ta z każdym rokiem coraz większe przynosi straty.

Skoro tylko stosunki korzystniej się ukształtują, środki opałowe będą tańsze i nastąpi wydatniejsza produkcya tychże, Zarząd łaźni nie omieszka zaprowadzić w niej ruchu całotygodniowego.

ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH w Krakowie (ul. Sławkowska 6) zwraca się z gorącym apelem do wszystkich urzędników i urzędniczek prywatnych na terenie b. Galicyi o podawanie Związkowi adresów tych urzędników, którzy na miejscu chcieliby się zająć sprawami organizacyjnemi Związku.

Związek zawiadamia, że dnia 26 bm. odbędzie się w lokalu Związku ogólne zebranie członków Związku w nader ważnych sprawach. Początek wieczoru dyskusyjnego o godz. 6.30 wieczorem.

ZARZĄD GIMNAZYUM W SOKOŁOWIE w ziemi siedleckiej (Podlasie) ogłasza konkurs na posady nauczycielskie od 1 września b. r. poszukiwani są: dwaj matematycy, jeden przyrodnik, jeden romanista, jeden klasyczny filolog. Podania należy nadsyłać na ręce Ks. Andrzeja Mazurkiewicza, Sokołów w ziemi siedleckiej (Podlsie).

O WYDANIE NOWEGO SPISU ABONENTÓW SIECI TELEFONICZNEJ. ... tąd abonenci muszą się posługiwać starym spisem pochodzącym z czasów austryackich. Spis ten jest zupełnie przestarzały, gdyż przecie obecnie mamy inną organizacyę władz wojskowych i państwowych. Dlatego też władze pocztowe powinny przystąpić bezzwłocznie do nowego wydania spisu abonentów.

SŁUSZNE OBURZENIE. Warszawska „Gazeta Polska" słusznie oburza się, iż z przemową powitalną na cześć gen. Hallera poważył się wystąpić i eks-zamachowiec p. Dymowski. „Gazeta Polska" pisze:

„P. Dymowski jest dla wszystkich przedstawicielem niefortunnego zamachu stanu z dnia 5 stycznia — jest tym zamachowcem, który po fiasku imprezy uciekł do Krakowa i stamtąd dopiero usprawiedliwiał swój zamach i bronił go przed opinią Warszawy. Wystąpienie jego publiczne wczoraj było prowokacyą całego społeczeństwa. Że nie doszło do przykrego zajścia — to przypisać należy dobrej woli przeciwników politycznych p. Dymowskiego, którzy nie chcieli niczem zamącać uroczystej chwili powitania.

Smutne jednak cisnęły się refleksye i smutny to był widok: Człowiek, który w dniu 5-go stycznia wywoływał bunt w wojsku polskiem, który chciał doprowadzić do tego, by pomiędzy oddziałami młodej armii polskiej zawrzała walka bratobójcza (na szczęście do tego nie doszło — bo żołnierze go opuścili) występował na powitanie wodza wojsk polskich wracających z obczyzny, i tęskniących do tego, by znaleźć w szeregu bratnim, jednej zwartej wewnętrznie zgodnej armii polskiej.

Jak można było dopuścić do podobnego wystąpienia, uchybiającego w najwyższym stopniu generałowi!"

PRZECIW PRZEKUPSTWU. Redakcya „Dziennika narodowego" w Piotrkowie otrzymała następujący list: W ostatnich czasach coraz częściej ukazują się w czasopismach ogłoszenia treści następującej: „Ofiaruję pewną sumę pieniężną za wyrobienie posady państwowej. Dyskrecya zapewniona".

Wobec tego, że ogłoszenia treści powyższej przeciwne moralności i zawierają obrazę art. 8 Tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7 lutego 1919 roku upraszam Szanowną Redakcyę o nieprzyjmowanie tego rodzaju ogłoszeń, gdyż w przeciwnym razie będzie pociągniętą do odpowiedzialności sądowej z art. 299-a Kod. Karnego. **Podpisał komisarz ludowy.**

POLSKA I RUMUNIA. W Bukareszcie zaczął wychodzić dziennik polski „Głos Ludu". Dziennik cieszy się poparciem rządu rumuńskiego. Władze rumuńskie wystąpiły energicznie przeciw agitacyi kół niemieckich i żydowskich, zwróconej przeciw Polakom. Dzienniki otrzymały zakaz ogłaszania artykułów, ubliżających Polsce. Rozporządzenie to uzasadnia rząd rumuński tem, że Polska jest państwem sprzymierzonem.

NA CZEŚĆ JAURESA. Dnia 7 kwietnia odbyła się w Paryżu imponująca manifestacya na cześć Jauresa w połączeniu z protestem przeciwko uniewinnieniu mordercy wielkiego wodza proletaryatu. „Humanite" oblicza pochód na 300 tysięcy osób, który przez trzy godziny przeciągał przed popiersiem Jauresa, ustawionym na jednym z placów. Wzruszającem było, gdy pewien inwalida wojenny — bez ręki, podbiegł do biustu Jauresa i udekorował go krzyżem, zdobytym na wojnie. W mgnieniu oka i inni poszli w ślad za tym inwalidą i wkrótce przeszło 50 krzyży i medali pokrywało popiersie. Jednocześnie przyjaciele i delegaci organizacyi złożyli hołd wdowie Jauresa i jego córce.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B, L. 39):

Czwartek: red. Haecker: Historya ruchu społecznego w Galicyi.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Krąg interesów".

Litwo, Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie
Ad. Mickiewicz.
Jak Ciebie dzielić trzeba wieszczy Roman powie
Dr. W. M., autor art. „Polska Dmowskiego".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).